



GAZETA konkursu WIENIAWSKIEGO



16. MIĘDZYNARODOWY KONKURS SKRZYPCOWY IM. HENRYKA WIENIAWSKIEGO

RELACJE / REVIEWS

Sztuka

nawiązywania dialogu /
to engage in dialogue
[s. 8]

FELIETON / COLUMN

Latarki

i reflektory / pocket
torches and spotlights
[s. 10]

REPORTAŻ / REPORT

W poszukiwaniu

fryzjera / searching
for a hairdresser
[s. 13]



for. R. Masłowski



TRYUMF MUZYKI

 Karolina Kolinek-Siechowicz

Redaktorka naczelna

Trzynaście numerów, trzynaście bezsennych nocy, tuziny tekstów, rozmów, tysiące przejranych zdjęć, kilkanaście wypisanych cienkopisów, dwie przepalone żarówki, hektolitry kawy, dziesiątki godzin spędzonych na przesłuchaniach i przy oglądaniu transmisji, setki wyłapanych literówek (i parę tych przeoczonych), a przede wszystkim niezliczone okazje do rozmów o muzyce, muzykach, zachwytach. Tak wyglądała praca naszej redakcji przez ostatnie dwa tygodnie. Trudno uwierzyć, że to już koniec Konkursu. W pierwszym numerze Gazety Anna Chęcka pisała: „Nie dziwi stan, w którym po zakończeniu [konkursu] czujemy się współzależni od wydarzenia – przez kilka tygodni izolowało nas ono bowiem od banału i powszedniości życia, było swoistą luką w przeżywaniu życia na serio. Dodałabym nawet, iż permanentne trwanie w przeżyciu estetycznym sprawiło, że czuliśmy się bardziej ludźmi, czuliśmy się lepsi”. Za nami szereg wzruszeń, trochę nostalgii za uczestnikami, których nie usłyszeliśmy w finale, i ogrom radości z powodu tryumfu zwycięzców. Tryumfu talentów, muzykalności, wrażliwości i piękna, które pozwoliły nam wznieść się ponad codzienną zwyczajność. Mam nadzieję, że w „Gazecie” udało nam się zostawić ślad tych przeżyć, napisać kilka zdań do historii wiolinistyki, a przede wszystkim dostarczyć Państwu codziennej lektury, która uczyniła świat muzyki jeszcze bliższym i fascynującym. To wszystko nie byłoby możliwe bez heroicznego zaangażowania zespołu redakcyjnego, któremu słuchanie Brahmsa nie nudziło się nawet o 2:20, a także niestrudzonych tłumaczy, wnikliwych korektorów i anielsko cierpliwego grafika. Żegnamy się więc z wdzięcznością i ciekawością, jak potoczą się kariery tegorocznych laureatów. Do usłyszenia!

Music triumphs / Thirteen issues, thirteen sleepless nights, dozens of texts, interviews, thousands of photographs browsed through, several ballpoint pens emptied, two burnt out lightbulbs, hectolitres of coffee, tens of hours spent in auditions and watching the broadcasts, hundreds of misspelt words caught (and several mistakes overlooked), and most of all countless opportunities to talk about the music, the musicians, and the revelations. That's been the work of the editors in the last two weeks. It's hard to believe that the competition is now over. In the first issue of "Gazeta", Anna Chęcka wrote: 'It is not surprising, therefore, that when [the competition] ends we feel dependent on the events that have isolated us for a few weeks from the banality and ordinariness of life, offering a "hiatus" from the serious business of living. I would even add that a continuous state of aesthetic experience has meant that we felt more human, that we felt ourselves to be better people.' We've come through countless excitements, we have longed to hear again participants who did not make it to the final, and we have shared the vast joy at the triumph of the winners. It has been a victory for talent, for musicality, sensitivity, and beauty that lets us rise above the everyday and the ordinary. I hope that we've managed to give an impression of these experiences in the "Gazeta", to add a couple of pages to the history of violin music, and most of all provide you with reading each day that has made the world of music even closer and more fascinating. None of that would have been possible without the heroic involvement of the editorial team who were not bored with listening to Brahms even at 2:20am, the tireless translators, meticulous proof-readers, and the graphic artist of downright angelic patience. Now we are saying our farewells with gratitude and curiosity about the future careers of this year's winners. Hope to hear you soon! (PK)

Stopka / Colophon

Gazeta Konkursu Wieniawskiego
wydawana przez Polskie Wydawnictwo Muzyczne, wydawcę
Ruchu Muzycznego, oraz Towarzystwo Muzyczne
im. Henryka Wieniawskiego podczas 16. Międzynarodowego
Konkursu Skrzypcowego im. Henryka Wieniawskiego
Published by PWM Edition, publisher of Ruch Muzyczny
in collaboration with the Henryk Wieniawski Musical Society,
organizer of the 16th International Henryk Wieniawski Violin
Competition

Ruch Muzyczny, Redaktor naczelny / Editor-in-chief
Daniel Cichy

#13/2022

Gazeta Konkursu Wieniawskiego,
Redaktorka naczelna / Editor-in-chief
Karolina Kolinek-Siechowicz
karolina_kolinek-siechowicz@pwm.com.pl
Zespół redakcyjny / Board
Piotr Mika, Łucja Siedlik, Krzysztof Stefański,
Bartosz Witkowski
Dyrektor artystyczny, projekt graficzny /
Artistic director, layout
Marek Knap
Studio graficzne / Set up
Wojciech Szybisty
Przekłady na język angielski / English translation
Ewa Kanigowska-Gedroń, Waldemar Łys,
Piotr Krasnowolski, Marcin Wilczek
Redakcja i korekta wersji polskiej /
Proof-reading of Polish version
Agnieszka Kurpisz
Redakcja i korekta wersji angielskiej /
Proof-reading of English version
Gavin Dixon
Wydawca / Publisher
Polskie Wydawnictwo Muzyczne
al. Krasińskiego 11a, 31-111 Kraków
pwm@pwm.com.pl

Współwydawca / In collaboration with
Towarzystwo Muzyczne
im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu
ul. Świętosławska 7, 61-840 Poznań
biuro@wieniawski.pl

Druk / Printed by
Wieland Drukarnia Cyfrowa
ul. Ziębicka 17
60-164 Poznań
Nakład / Circulation: 2000 egz./copies

Strona internetowa / Website
gazeta.wieniawski.pl

ISSN 0035-9610 INS 374911

Zdjęcie na okładce / Cover photo
L. Zadoń, Fresh Frame

ORGANIZATOR:



WSPÓLORGANIZATORZY I WSPÓLFINANSOWANIE:



16. Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego
jest współorganizowany z Narodowym Instytutem Muzyki i Tańca
ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego

WSPÓLFINANSOWANIE:



Dofinansowano ze środków budżetowych Miasta Poznania oraz Samorządu Województwa Wielkopolskiego





Bach to zwierciadło duszy

1
miejsce

Z Hiną Maedą
rozmawia

Monika Zając

Polskie Radio



Gdyby w Konkursie przyznawano nagrodę dla najbardziej uśmiechniętego uczestnika, z pewnością ją też byś zdobyła. Widać, że granie sprawia ci wiele frajdy. Nie miałeś problemów ze stresem?

Przed wejściem na estradę zawsze bardzo się denerwuję. Ale podczas występu czuję przede wszystkim radość. Nie jestem fanką konkursów, to nie mój żywioł. Muszę jednak przyznać, że tutaj, w Poznaniu, było wspaniale. To moja pierwsza wizyta w Polsce. Bardzo mi się tutaj podoba.

Skąd wzięła się u ciebie miłość do muzyki?

To zaczęło się już w bardzo młodym wieku. Uwielbiałam oglądać w telewizji kanał muzyczny dla dzieci. Pewnego razu zobaczyłam na ekranie pacynkę, która grała na skrzypcach. Wtedy zrozumiałam, że to moje marzenie. Miałam wtedy cztery lata.

Wiem, że bardzo lubisz muzykę Wieniawskiego. Czy jest ona popularna w Japonii?

Tak, sporo japońskich skrzypków grywa jego utwory, ale akurat *Koncert d-moll* nie cieszy się szczególnym zainteresowaniem. A szkoda, bo to mój ulubiony utwór, można w nim odnaleźć tyle barw i emocji! No i oczywiście – można popisać się wirtuozerią. Poznałam to dzieło, gdy miałam 12 lat. Zdecydowałam się na udział w tym Konkursie właśnie po to, by móc do niego wrócić i wykonać je przed polską publicznością. Przyznam jednak, że zależało mi też na tym, by zagrać *Koncert* Brahmsa. To ogromne, wymagające dzieło. Mam jednak do szczęścia, że od dwóch miesięcy gram na stradivariusie należącym kiedyś do Josepha Joachima – przyjaciela Brahmsa, autora kadencji do tego *Koncertu*, który był mu zresztą dedykowany. Te skrzypce wypożyczyła mi Japan Music Foundation. Będę miała je jeszcze przez pół roku. Ten instrument nauczył mnie już bardzo wiele.

Jesteś jeszcze studentką, uczysz się w Tokyo College of Music. Po wygranej w Konkursie będziesz miała pewnie mnóstwo propozycji koncertowych i nie od razu wrócisz na zajęcia?

Tak. Jestem dopiero na drugim roku studiów. Nie chciałabym, by mnie z nich wyrzuciono! Czeka mnie ogrom pracy. Nie tylko nad repertuarem solowym – gram też w kwartecie.

Z pewnością masz też jednak jakieś pozamuzyczne zainteresowania...

Uwielbiam czytać książki. Zwłaszcza te z gatunku fantasy, a także kryminały. Moją drugą pasją są filmy. Kocham kreskówki Disneya i japońskie anime – szczególnie te stworzone przez Studio Ghibli.

Gdybyś miała powiedzieć, kto jest twoim ulubionym kompozytorem, potrafiłabyś wymienić tylko jedno nazwisko?

Tak. Zdecydowanie Johann Sebastian Bach. Jego muzyka jest dla mnie bardzo ważna. Jest jak lustro dla mojej duszy.

If the Competition awarded a prize for the most smiling participant, you would certainly win it too. It's clear that you are having a lot of fun playing. Don't you ever have problems with stress?

I always get very nervous before I go on stage. But when I perform, I feel above all joy. I'm not a fan of competitions, it's not my element. However, I must admit that here, in Poznań, it was great. This is my first visit to Poland. I like it here very much.

Why did you fall in love with music?

I was very young then. I loved watching the children's music channel on TV. Once I saw a puppet on the screen that was playing the violin. That's when I realized that this was my dream. I was 4 years old at the time.

I know you are quite fond of Wieniawski's music. Is it popular in Japan?

Yes, quite a few Japanese violinists play his works, but actually the *Second Concerto* in D minor is not particularly popular. It's a pity, because it's my favorite piece – you can find so many colors and emotions in it! And of course, you can show off your virtuosity. I came to know this work when I was 12 years old. I decided to participate in this competition for the very purpose of being able to return to it and perform it in front of a Polish audience. I will admit that I was anxious about playing the Brahms *Concerto*. It is a huge, demanding work. However, I have been fortunate that for the past two months I have been playing a Stradivarius that once belonged to Joseph Joachim – a friend of Brahms and author of the cadenzas for this concerto, which was, incidentally, dedicated to him. This violin was loaned to me by the Japan Music Foundation. I will have it for another six months. This instrument has already taught me a lot.

You are still a student, studying at the Tokyo College of Music. After you've won the Competition, you will, no doubt receive many concert proposals. You won't be able to return to classes right away, will you?

I'm only in my second year of college. I wouldn't want to be kicked out of it! I have a lot of work ahead of me. Not only on my solo repertoire – I also play in a quartet.

But surely you also have some non-musical interests...

Yes, I love to read books. Especially fantasy novels, as well as detective stories. My other passion is movies. I love Disney cartoons and Japanese anime – especially those created by Studio Ghibli.

If I were to ask who your favorite composer is, could you name just one?

Yes, definitely Johann Sebastian Bach. His music is very important to me. He is like a mirror for my soul. (MW)

2
miejsce

Emocje wynagrodziły mi LATA ĆWICZEŃ

Z Meruert Karmenową
rozmawia

Monika Zając

Polskie Radio

Masz za sobą kilkanaście lat nauki w Moskwie. Czy czujesz się w pewnym sensie reprezentantką rosyjskiej szkoły skrzypcowej?

Moja profesorka, Tatiana Berkul, była uczennicą Dawida Ojstracha. Zawdzięczam jej bardzo dużo, prowadziła mnie przez szkołę podstawową, średnią i pierwsze studia – łącznie 16 lat. Sporo w mojej grze zmienił jednak przyjazd do Europy. To chyba naturalne – jako muzycy ciągle się rozwijamy. Z pewnością jednak to, czego nauczyłam się w Moskwie, stanowi solidną podstawę.

Studiowałaś w Queen Elisabeth Music Chapel w Brukseli u Augustina Dumaya. Jak opisałabyś waszą współpracę?

Był wspaniałym nauczycielem. Pracowaliśmy razem przez cztery lata. Zupełnie zmienił moje postrzeganie muzyki – zwłaszcza klasycznej i dawnej: Mozarta, Bacha... Kiedy słucham moich nagrań utworów tych kompozytorów sprzed kilku lat, łapię się za głowę. Dziś rozumiem tę muzykę znacznie lepiej.

Masz 29 lat, byłaś najstarszą finalistką tegorocznej odsłony Konkursu Wieniawskiego. To dodawało ci pewności siebie czy przeciwnie – nakładało na ciebie większą presję?

Na początku, w pierwszym etapie i na początku drugiego, czułam się bardzo pewnie. Później jednak pojawił się stres – nie mam za sobą wielu doświadczeń współpracy z orkiestrą kameralną czy symfoniczną. W wieku 20 lat udział w konkursach przychodził mi z większą łatwością – nie miałam świadomości tego, o jaką stawkę toczy się ta gra. Dziś czuję, że spoczywa na mnie większa odpowiedzialność.

Masz w planach udział w kolejnych konkursach, czy ten etap jest już za tobą?

Przed Konkursem Wieniawskiego, dwa lata temu, jeszcze przed pandemią, wzięłam udział w dwóch chyba największych tego typu wydarzeniach – konkursach Czajkowskiego i Królowej Elżbiety Belgijskiej. To było niezwykle wykańczające. Obiecałam sobie, że to już koniec! Podczas pandemii przeżyłam jednak dość trudny czas. Przez

You have spent more than a dozen years studying in Moscow. Do you feel you are somewhat representative of the Russian violin school?

My professor, Tatiana Berkul, was a student of David Oistrakh. I owe a lot to her, she guided me through elementary school, high school and my further studies – a total of 16 years. However, coming to Europe has changed a lot in my playing. I guess that's natural, though – as musicians we are constantly developing. However, what I learned in Moscow certainly provides a solid foundation.

You studied at the Queen Elisabeth Music Chapel in Brussels with Augustin Dumay. How would you describe your collaboration?

He was a wonderful teacher. We worked together for four years. He completely changed my perception of music – especially Classical-era and early music. Mozart, Bach... when I listen to my recordings of works by these composers from a few years ago, I'm flabbergasted. Nowadays I understand this music much better.

At 29, you were the oldest finalist in this year's edition of the Wieniawski Competition. Did that give you confidence, or rather, did it put more pressure on you?

At first, in the first stage and at the beginning of the second stage, I felt very confident. Later, however, there was stress – I don't have much experience working with a chamber or symphony orchestra. When I was in my 20s, participating in competitions came with more relative ease – I was unaware of the stakes involved. Today I feel I have a greater responsibility.

Do you plan to participate in more competitions, or is this stage behind you?

Before the Wieniawski Competition, two years ago – even before the pandemic – I took part in probably the two biggest events of their kind: the Tchaikovsky Competition and the Queen Elisabeth Competition. It was



pół roku nie ćwiczyłam, nie miałam motywacji. Przygotowania do Konkursu Wieniawskiego pomogły mi odnaleźć sens w tym, co robię. Wychodząc na tę estradę, zrozumiałam, po co to wszystko. Te emocje wynagrodziły mi lata ćwiczeń i wyrzeczeń. Biorąc po uwagę, ile dał mi ten Konkurs, myślę, że jeszcze spróbuję swoich sił w podobnym wydarzeniu.

Twoja gra spotkała się z dużą przychylnością tutejszej publiczności. Pozytywne sygnały płynące od słuchaczy są dla Ciebie istotne?

Oczywiście! W pierwszym etapie jeszcze tego nie odczułam, ale później już tak. Najtrudniejsze w Konkursie jest ciągle czekanie – na występ, na wyniki... Po wykonaniu *Symfonii koncertującej* czułam, że nie mam już siły. Pochłaniał mnie stres, nie mogłam jeść, czułam się wykończona. Całe szczęście otrzymałam wiele wsparcia od rodziny i przyjaciół, a także nieznanymi śledzących moje występy. Dostałam mnóstwo miłych wiadomości, komentarzy... To dawało mi dużo energii, pomogło zmierzyć się z finałem.

Domyślałam się, że teraz chciałabyś przede wszystkim odpocząć...

Tak, marzę o tym, by porządnie się wyspać! I w końcu zjeść normalny posiłek. Może wybiorę się na wakacje z przyjaciółmi nad morze albo w góry...? Zawsze chciałam nauczyć się jeździć na nartach.

extremely exhausting. I promised myself that that was it! During the pandemic, however, I went through quite a difficult time. For six months I didn't practice, I had no motivation. Preparations for the Wieniawski Competition helped me find meaning in what I was doing. Going out on that stage made me realize what it all was for. These emotions rewarded me for years of practice and sacrifice. Considering how much this competition gave me, I think I will still try my hand at a similar event.

Your performances have received a lot of praise from the audience in the hall. Are positive signals from listeners important to you?

Of course! In the first stage I didn't feel it yet, but later I did. The hardest thing about the Competition is the constant waiting – for the performance, for the results... after performing the *Sinfonia Concertante*, I felt I had no strength left. I was consumed by stress, I couldn't eat, I felt exhausted. Fortunately, I received a lot of support from family and friends, as well as strangers following my performances. I got a lot of nice messages, comments... This gave me a lot of energy, helped me face the final.

I guess that now you would like, above all, to rest...

Yes, I dream of getting a decent night's sleep! And to finally eat a normal meal. Maybe I will go on vacation with friends? To the sea or to the mountains... I've always wanted to learn to ski. (MW)



3
miejsce

Naturalne wejście w ŚWIAT MUZYKI

Z Qingzhu Wengiem rozmawia

✎ Karol Furtak

Polskie Radio

Jak zaczęła się twoja przygoda z muzyką?

Urodziłem się w miejscowości o szczególnych tradycjach muzycznych. Mamy tam podstawową szkołę muzyczną, co w Chinach nie jest zbyt popularne, dlatego też większość mieszkańców muzykuje dopiero jako dorośli. Zresztą w moim rodzinnym mieście – z perspektywy całego kraju – przypada najwięcej fortepianów na jednego mieszkańca. To właśnie te okoliczności sprawiły, że w naturalny sposób wszedłem w świat muzyki. Pamiętam, że zacząłem grać, gdy miałem cztery lata. Mama zabrała mnie na próbą lekcję do swojej znajomej, która była koncertmistrzynią w lokalnej orkiestrze. Czekają na mnie małe skrzypce, które wzięłem do ręki, zacząłem powoli pociągać smyczkiem po strunach i... tak zostało do dziś.

Pamiętasz swój pierwszy konkurs?

Tak, miałem wtedy pięć lat. To był chiński konkurs o zasięgu krajowym, konkurowałem na nim z innymi pięciolatkami. Wszyscy byliśmy kształceni niezawodowo. Graliśmy dziecięce miniatury i krótkie utwory koncertujące, napisane oczywiście dla potrzeb pedagogiki skrzypcowej. Wygrałem. Pamiętam także, że nie towarzyszył mi wtedy żaden stres, chyba nawet nie byłem świadomy tego, że to jakiś konkurs. Wtedy traktowałem to jako zabawę.

Dlaczego zdecydowałeś się na udział w Konkursie Wieniawskiego?

Przed Wieniawskim uczestniczyłem w konkursach Paganiniego i Sibeliusa. To wszystko zgrało się po prostu dobrze w czasie. W maju wziąłem udział w ostatnim turnieju i wtedy doszedłem do wniosku, że to idealny czas, by przygotować się do Wieniawskiego. Poza tym mój profesor, Krzysztof Węgrzyn, jest Polakiem. Miałem więc wiele do czynienia z muzyką polską, w tym oczywiście z dziełami Wieniawskiego – dzięki temu czuję się komfortowo, wykonując muzykę z tego kręgu kulturowego. Do zgłoszenia zachęciła mnie też reklama Konkursu. Wieniawski prześciga w tym zakresie Paganiniego, Sibeliusa i inne tego typu wydarzenia. Udział w nim jest doskonałą okazją do „pokazania się”.

How did you come to start playing the violin?

I was born in a town with a special musical tradition. We have an elementary music school there, which is not very popular in China, so most of the residents only make music as adults. Near my hometown is the city with the most pianos per capita in all of China. It was these circumstances that made me enter the world of music quite naturally. I remember that I started playing when I was four years old. My mother took me to a trial lesson at her friend's house, who was a concertmaster in a local orchestra. A tiny violin was already waiting for me, and I took it in my hands, started slowly pulling the strings with the bow, and... that's how it's remained to this day.

Do you remember your first competition?

Yes, I was five years old at the time. It was a Chinese national competition and I was competing with other 5-year-olds. All of us in it were educated non-professionally. We played children's miniatures and short concertante pieces, obviously written for violin teaching. I won. I also remember that no stress accompanied me at that time, I just wasn't even aware that it was some kind of competition. Back then it was even more of a fun experience for me.

Why did you decide to participate in the Wieniawski Competition?

Before Wieniawski, I took part in the Paganini and Sibelius Competitions. It all coincided at the right time. I played the last one in May, and I realized that it was the perfect time for me to have sufficient advance preparation for the Wieniawski.

Zdradzisz nam swoje inspiracje wykonawcze?

To trudne pytanie – wszystko zależy bowiem od konkretnego repertuaru. Zawsze, gdy przygotowuję jakiś utwór, robię research w zakresie jego dostępnych nagrań, ale oczywiście jest przynajmniej kilku skrzypków, których kariery śledzę i z których interpretacjami jestem na bieżąco. Uogólniając, myślę, że moją faworytką jest Isabelle Faust. Ta niemiecka skrzypaczka łączy w swoich interpretacjach dwa podejścia. Pierwszym z nich jest pietyzm, z jakim podchodzi do realizacji wszelkich detali, a drugim – dbałość o pełne, wysublimowane i spójne brzmienie. Jest to dla mnie fascynujące, gdy próbuję analizować, w jaki sposób Faust osiąga tę eufonię. Oczywiście są także inni ważni dla mnie skrzypkowie. Szczególnie cenię sobie tych, którzy są świadomi swoich ograniczeń i uwzględniają je, przygotowując swoje interpretacje. Sam staram się tak pracować.

Mogę spytać o Twoje ulubione wykonanie *Koncertu D-dur* Brahmsa?

To znów trudne pytanie... Zawsze spoglądam na nagrania, zwracając uwagę na dwa aspekty. Pierwszy to aspekt edukacyjny, drugi – czysto estetyczny. W zakresie brzmienia znów muszę powiedzieć, że będzie to interpretacja Isabelle Faust. Mówię to z perspektywy estetycznej – uwielbiam to, jak brzmi z nią orkiestra, jak ze sobą współgrają, dialogują, dopełniają się wza-

Besides, my professor, Krzysztof Węgrzyn, is Polish, so I have had a lot of exposure to Polish music, including, of course, Wieniawski's pieces. Thus, I feel comfortable performing music from this cultural milieu. I was also encouraged by the promotion of the Competition. The Wieniawski Competition surpasses Paganini, Sibelius and other such events. Participation in it is an excellent promotional opportunity.

Would you tell us about your performing inspirations?

This is a difficult question – because it all depends on the specific repertoire. Whenever I prepare a piece, I research its available recordings, and of course there are at least a few violinists whose careers I follow and whose interpretations I am up to date with. Generalizing, I think my favorite is Isabelle Faust. This German violinist combines two tendencies in her interpretations. The first is the zeal with which she approaches the realization of all details, and the second is her attention to a full, sublime and coherent sound. It fascinates me when I try to analyze how Faust achieves this euphony. Of course, there are other violinists who are important to me. I especially appreciate those who are aware of their limitations and take them into account when preparing their interpretations. I try to work that way myself.

May I ask about your favourite recording of the Brahms *Concerto*?

This is again a difficult question... I always look at recordings from two aspects. The first is the educational one, and the second is purely aesthetic. In terms

jemnie. Natomiast z perspektywy edukacyjnej wskazałbym nagranie Anne-Sophie Mutter. Kiedyś za nią nie przepadałem, ale właśnie dzięki jej płytom z dziełami koncertowymi przekonałem się do tego kunsztu. W jej grze szczególnie cenię sobie elegancję brzmienia i pewność artykulacji oraz... vibrato. Czasem masz wrażenie, że to już na granicy, że zaraz będzie go za dużo, a jednak jej gra pozostaje organiczna i spójna z orkiestrą.

A czy jest coś, co inspiruje cię poza muzyką? Gdybyś nie był muzykiem, czym chciałbyś się zajmować?

Jest sporo takich rzeczy... Słucham na przykład dużo muzyki popularnej. Jako osoba zawodowo zajmująca się muzyką klasyczną, nie potrafię sobie wyobrazić, że mógłbym słuchać jej dla rozrywki czy odpoczynku. W chwilach, gdy go potrzebuję, sięgam właśnie po muzykę popularną. Natomiast jeśli nie byłbym muzykiem, chyba chciałbym zająć się literaturą. Dużo czytam i wydaje mi się, że muzyka i literatura mają ze sobą wiele wspólnego. W przypadku obu tych dziedzin opowiadamy pewną historię. Ponadto zawsze lubię fizykę. To w sumie ciekawe, bo przez ostatnie osiem lat studiuję w Niemczech, więc nigdy nie miałem okazji edukować się w regularny sposób w szkole średniej. Chyba chciałbym kiedyś po prostu wrócić do liceum. Na tyle więc, na ile udało mi się poznać fizykę, myślę, że mógłbym się nią zajmować zawodowo. —

of sound, again I would have to say that it would be Isabelle Faust's interpretation. I say this from an aesthetic perspective – I love how the orchestra sounds with her and how they interact, dialogue, complement each other. On the other hand, from an educational perspective, I would point to Anne-Sophie Mutter's recording. I used to not be fond of her, but it was through her realization of concerto works that I became convinced of her artistry. What I especially appreciate about her is the distinction of sound and the certainty of articulation and... vibrato. You sometimes have the impression that it's borderline, that there's about to be a lot of it, and yet her playing remains organic, coherent with the orchestra.

Is there anything else besides music that inspires you? If you weren't a musician, what would you want to do for a living?

There are quite a few such things... I listen to a lot of popular music, for example. As a professional in classical music, I can't imagine that I could listen to it for entertainment or relaxation. In moments when I need it, I turn to popular music. Whereas, if I were not a musician, I think I might want to do literature. I read a lot, and it seems to me that music and literature have a lot in common. In both cases, we tell a story. On the other hand, however, I've always liked physics. It's actually interesting because I've been studying in Germany for the last 8 years, so I never had the opportunity to educate myself in a regular way in secondary school. I think I would like to just go back to high school someday. So as much as I've been able to learn about physics, I think I could pursue it professionally. —

Do trzech razy sztuka

✎ Jacek Hawryluk
Polskie Radio

Przedziwnie ułożyła się dramaturgia tegorocznych zmagani. Etapem prawdy okazał się, rozłożony na dwie części, kameralny półfinał. Pierwsze dwa dni finałów całkowicie zawiodły. Pojawiło się mnóstwo pytań, na które nie potrafiłem znaleźć odpowiedzi. Pierwszych czworo skrzypków sprawiło wrażenie, jakby nie wierzyło, że los (z dużą pomocą jurorów) dał im szansę zagrania z Orkiestrą Filharmonii Poznańskiej pod dyrekcją Łukasza Borowicza. Koncerty Wieniawskiego, Brahmsa i Beethovena przerastały możliwości każdego z nich. I radykalnie zweryfikowały poprzednie prezentacje. Wszystko odmieniło się trzeciego dnia. Za sprawą Hiny Maedy i Qingzhu Wenga Konkurs powrócił do poziomu, jakiego oczekiwałem. Ostatnie etapy bywają rozczarowujące: zmęczenie, stres, maraton zmagani, także ze swoim ciałem i psychiką, dają o sobie znać. Do tego dochodzi sztuka nawiązywania dialogu z orkiestrą i dyrygentem, którzy stają się bardzo ważnymi partnerami finałowego spektaklu. W Poznaniu tylko Maeda i Weng wytrzymali presję, pokazując konkursową strategię. I udowodnili, że pomimo bardzo młodego wieku są artystami w pełni już dojrzałymi.

Japonka szczerze cieszy się tym, co robi, i w każdym etapie dzieliła się z nami radością grania. W *Koncertie d-moll* Wieniawskiego swą perlistą artykulacją, wielostopniową dynamiką, wrażliwością fraz sprawiała ogromną przyjemność.

Third time's a charm / The narrative of this year's competition followed an unusual path. The crucial test came at the chamber-music semi-final stage, which was in two parts. The first two days of the finals were a great disappointment. Many questions arose, and I couldn't answer them. The first four violinists gave the impression of people who didn't believe that fortune (with great help from the jury) could give them an opportunity to perform with the Poznań Philharmonic Orchestra conducted by Łukasz Borowicz. The concertos of Wieniawski, Brahms, and Beethoven were beyond the grasp of any of them, and they fully corroborated earlier impressions.

Everything changed on the third day. Thanks to Hina Maeda and Qingzhu Weng, the Competition returned to the level I expected. The last stages of such events are often discouraging: exhaustion, stress, and the marathon of physical and mental exertion start tugging at you. On top of all that comes the requirement to engage in dialogue with the orchestra and the conductor, who become very important partners in the final performances. In Poznań, only Maeda and Weng handled the pressure, and demonstrated a strategy for navigating the competition. Moreover, they proved that, despite their very young age, they are already mature artists.

The Japanese clearly enjoys what she does, and shared her joy of performing with us at every stage. In Wieniawski's *Concerto* in D minor, she gave us great pleasure with her lucid articulation, sophisticated dynamics,

and sensitive phrasing. She played the second movement in a jubilant fashion. How to avoid making the *Romance* syrupy? She knew, as she played out her narrative with delicate suspense, rubato, and varied pulse. Yet it was in Brahms's *Concerto* in D major that she truly revealed herself. Keenly listening at every stage, she constructed a deeply personal interpretation: with virtuosic musicianship, a hint of nostalgia, and emotions that erupted at the end, when she burst into tears of emotion looking out at the audience as they gave her a standing ovation.

On an emotional level, Qingzhu Weng is a different kind of an artist. Distanced, calmer, and keeping all the tensions under control. Yet he is a wise young man, whose performance of Brahms *Concerto*, despite flaws in intonation, had been thought through thoroughly. Weng never let himself be carried away by the moment. He was gracious and sensitive, and intuitively followed the conductor. His rendition of Wieniawski's *Concerto* in D minor provided a beautiful close to this year's competition. Weng played it brilliantly, stripping the score of unnecessary bathos. He ended gracefully, with a playful wink of an eye, in the radiant finale *alla Zingara*. I am writing these words before the verdict has been announced. By the time you have read this text, you will have learned the final decision. To me Maeda and Weng are the winners of this year's contest. Not only of the finals. These are but my personal assessments: an area where the competition arithmetic has had nothing to say. (PK)

Z Haną Chang rozmawia Monika Zając Polskie Radio

Reprezentowałaś w Konkursie aż trzy kraje. Dlaczego?

Urodziłam się i wychowałam w Bostonie, lecz moja mama jest Japonką, a ojciec pochodzi z Singapuru. Obie kultury, z których wywodzą się moi rodzice, są dla mnie bardzo ważne, dlatego oprócz Stanów Zjednoczonych zdecydowałam się reprezentować także te kraje na Konkursie.

Cofnijmy się do samego początku – jak to się stało, że zostałaś skrzypaczką?

Mój starszy brat jako pierwszy rozpoczął naukę gry na skrzypcach. Zawsze chciałam go naśladować. Towarzyszyłam mu podczas lekcji i to wtedy zainteresowałam się muzyką. Mój pierwszy nauczyciel był Polakiem. Pamiętam, że uczył mnie melodii zapisanych w polskiej książce, takiej z kotem na okładce. Było tam sporo tematów z pieśni ludowych, można więc powiedzieć, że od dziecka miałam kontakt z muzyką polską. *Koncert d-moll* po raz pierwszy wykonałam z orkiestrą jakieś 10 lat temu. Uwielbiam szczególnie jego przepiękną część drugą. Z przyjemnością wróciłam do tego utworu po tylu latach, zwłaszcza że nie ćwiczyłam go ostatnio z żadnym profesorem. To była moja własna, bardzo osobista interpretacja.

Hana Chang

You represent three countries in the Competition. Why?

I was born and raised in Boston. However, my mother is Japanese, and my father is from Singapore. Both of these cultures are very important to me, which is why – in addition to the United States – I also decided to represent these countries at the Competition.

Let's go back to the very beginning – how did you become a violinist?

My older brother was the first to start learning to play the violin. I always wanted to imitate him. I accompanied him during his lessons and it was then that I became interested in music. My first teacher was a Pole. I remember that he taught me melodies written in a Polish book, one with a cat on the cover. There were a lot of themes from folk songs. So you could say that I have been in touch with Polish music since I was a child. I first performed the D minor *Concerto* with an orchestra about 10 years ago. I love especially its beautiful second movement. It was a pleasure to return to this piece after so many years, especially since I hadn't rehearsed it with any professor recently. It was my own, very personal interpretation.

Jak myślisz, jak na twoje życie wpłynie udział w tym Konkursie?

To było z pewnością bardzo pouczające, rozwijające doświadczenie, a rozwój jest dla mnie ważny. Teraz jednak nie mogę się już doczekać chwili odpoczynku.

Co jest dla ciebie najważniejsze w muzyce? Do czego dążysz jako skrzypaczka?

Najważniejsze są dla mnie spotkania z publicznością, fakt, że mogę dzielić się muzyką z innymi ludźmi. Nie mam określonego planu, nie zależy mi na sukcesie. Najważniejsza jest muzyka – wszyscy jej służymy i zgłębiany jej sens.

Z Jane (Hyeonjin) Cho rozmawia Bartosz Witkowski

Na Konkursie Wieniawskiego występowałaś z fortepianem, orkiestrą, ale także solo. Co z tego sprawia ci największą przyjemność?

Najbardziej lubię występować kameralnie. Praca z Michałem Francuzem była naprawdę doskonała – jego partnerstwo na estradzie dawało mi dużo radości, podobnie jak występ z altowiolistą Ryszardem Groblewskim. Mieliśmy tylko jedną próbę, ale to są muzycy, którzy są w stanie doposażać swoją grę do twojej.

What is most important to you in music?
What do you strive for as a violinist?

The most important thing for me is meeting the audience, the fact that I can share music with other people. I don't have a specific plan, I don't care about success. The most important thing is music – we all serve it and explore its meanings. (MW)

Jane (Hyeonjin) Cho

In the Wieniawski Competition, you play with piano, with orchestra and also solo. Which kind of playing do you like the most?

I like chamber the most, that I can say easily. And working with Michał Francuz was wonderful. His partnership for me was something that I really enjoyed on stage and also playing with Ryszard Groblewski on the viola gave me a lot of fun. Although we had only one rehearsal, they are such great chamber musicians that they could mould their playing into what you need.

You play on the Nadotti 1775 violin which has such a rich timbre.

I love this instrument. I haven't played on it for very long because I got it last summer, so it's only been a few months. I'm still exploring the instrument, trying things out.

Na Konkursie grałaś na instrumencie Nadottiego z 1775 roku. Jego brzmienie jest bardzo pełne i soczyste.

Gra się na nim wspaniale. Otrzymałam go w lecie tego roku, więc nie mam go od dawna – ćwiczę na nim dopiero od kilku miesięcy. Wciąż ten instrument poznaję.

W finale wybrałaś *Koncert skrzypcowy* Brahmsa. Dla wielu skrzypków to oczywisty wybór, bo pozwala zaprezentować szeroką gamę umiejętności. Co ciebie skłoniło do sięgnięcia po to dzieło?

Nie kierowałam się wyłącznie aspektem technicznym. Zdecydowałam się na niego, ponieważ po prostu bardzo lubię Brahmsa. Głębia jego muzyki i język, którym wyraża się w *Koncertcie*, a także w innych utworach, są bliskie memu sercu.

Wspomniałaś Szymanowskiego także w krótkim wywiadzie radiowym. Co cię urzeka w jego muzyce?

Nie znałam jego twórczości przed Konkursem, ale nauka *Mitów* sprawiła mi dużą frajdę. Zawsze, gdy za utworem stoi jakaś historia, to przyciąga mnie do siebie i sprawia, że lepiej mi się pracuje. Harmonika, język Szymanowskiego – z pewnością chciałabym poznać go głębiej, gdy Konkurs się skończy. Czeka na mnie *Romans* i pozostałe części *Mitów*.

Czy przyjechałaś do Poznania z rodziną?

Niestety, jestem tutaj sama. Moi rodzice zostali w Korei, ale mimo to są dla mnie wielkim wsparciem, słuchają moich występów. Jako że to inna

You decided to play the Brahms' *Concerto* in the final round. For some violinists, it's an obvious choice to play it because it shows a wide range of instrumental skills. What made you choose this work?

I didn't necessarily choose this piece just because I wanted to present my technique. I chose it because I love Brahms. The depth of his music and the language that he speaks in his *Concerto* or his music in general is something that touches my heart.

You mentioned Szymanowski also in a short interview for the radio. And what do you think about his music?

I hadn't explored his music before the Competition. But doing the *Myths* was so much fun. Always having the story behind music is very intriguing and fascinating for musicians to work with. His harmony, his language – it's something that I will definitely explore more when the Competition is over – the *Romance*, the rest of the *Myths*.

Are you here with your family?

Unfortunately I'm here by myself. My parents are now in Korea, but they are supporting me, listening to the auditions. As they are seven hours ahead, they put the alarm on to get ready for the transmissions.

strefa czasowa, siedem godzin do przodu, specjalnie ustawiają budzik, by zdążyć na transmisję.

Jakie masz plany po Konkursie?

Tęsknię za uczelnią – czekam, by na nią wrócić. Mam także nadzieję, że dobrze wypocznę po przesłuchaniach.

Z Dayoonem You

rozmawia
Monika Zając
Polskie Radio

Dlaczego sięgnęłaś akurat po skrzypce?

Moja przygoda ze skrzypcami rozpoczęła się, gdy miałem 6 lat. To jedno z moich najdawniejszych wspomnień – podczas spaceru zobaczyłem w jednej ze sklepowych witryn przepiękny instrument. Tak mnie zachwycił, że od razu zapragnąłem go dotknąć. Tak to się zaczęło.

Kiedy zdecydowałaś, że chcesz zostać profesjonalnym muzykiem? Czy miałeś po drodze inne pomysły na swoją przyszłość?

Cóż, w dzieciństwie trenowałem łyżwiarstwo, ale nigdy nie myślałem o tym na poważnie. Uczylem się także gry na fortepianie, jednak chyba od zawsze czułem, że skrzypce to jest to. Ten instrument bardzo do mnie pasuje.

What are your plans after the Competition?

I'm missing a lot of School right now. Back to school, realistically, and I think I want to sleep and rest.

Dayoon You

Why did you choose the violin in particular?

My adventure with the violin began when I was 6 years old. This is one of my earliest memories – during a walk, I saw a beautiful instrument in one of the store windows. It delighted me so much that I immediately wanted to touch it. That's how it all started.

When did you decide that you wanted to become a professional musician? Did you have other ideas for your future along the way?

Well, in my childhood I trained at skating. But I never thought about it seriously. I also studied piano. However, I think I have always felt that the violin was the way to go. The instrument is a great fit for me.

In the final, you singled yourself out from the other participants particularly because you decided to play Henryk Wieniawski's F sharp minor *Concerto*. Performing this work seems to have been a lot of fun for you...

That's true. I got to know this piece when I was 15 years old, I even performed

W finale wyróżniłeś się spośród pozostałych uczestników zwłaszcza tym, że zdecydowałeś się zagrać *Koncert fis-moll* Henryka Wieniawskiego. Wykonywanie tego dzieła sprawia ci chyba sporo frajdy...

To prawda. Poznałem ten utwór, gdy miałem 15 lat, i wykonywałem go nawet z orkiestrą. Wtedy nie do końca rozumiałem jego specyfikę – dziś dostrzegam w nim znacznie więcej niuansów. To zupełne przeciwieństwo *Koncertu* Beethovena, który również wykonałem w finale. Tam liczy się przede wszystkim współpraca z zespołem, tutaj – wyłącznie wirtuozeria. W partii skrzypiec wszystkiego jest za dużo i właśnie ten przesyt jest czymś pożądanym. No i nie zapominajmy o przepięknych drugich tematach.

A czy pamiętasz swoje pierwsze spotkanie z muzyką Henryka Wieniawskiego?

Tak. To było *Scherzo-Tarantelle*. Jako dziecko przeglądałem różne partytury i natrafiłem na utwór, który wydał mi się bardzo trudny. Uparłem się, że się go nauczę. To była udręka. Później przyszedł czas na fragmenty *Koncertu d-moll* i kaprysy.

Czy zdarza ci się słuchać innej muzyki niż poważna? Próbujesz w ten sposób poszerzać swoje muzyczne horyzonty?

Nie, na pewno nie przyznam się do słuchania rocka, popu czy K-popu. Próbowałem, ale to nie dla mnie. Zawsze wracałem do muzyki klasycznej, nie tylko skrzypcowej. Żeby dobrze grać na skrzypcach, trzeba znać doskonale także repertuar symfoniczny, operowy – zwłaszcza opery są bardzo ważne. Słuchanie różnej muzyki pomaga zachować świeżość.

it with an orchestra. At that time I didn't understand its specifics very well. Today I see much more nuance in it. It's the complete opposite of the Beethoven *Concerto*, which I also performed in the final. There it's all about cooperation with the ensemble, here – pure virtuosity. In the violin part, there is too much of everything, and this overkill is precisely what is desirable. And let's not forget the beautiful secondary themes.

And do you remember your first encounter with the music of Henryk Wieniawski?

Yes, it was the *Scherzo-Tarantelle*. As a child, I was looking through various scores and came across a piece that seemed very difficult. I insisted that I learn it. It was a torment. Later came the D minor *Concerto* excerpts and caprices.

Do you happen to listen to music other than classical? Do you try to broaden your musical horizons this way?

No, I certainly won't confess to listening to rock, pop or K-pop. I've tried, but it's not for me. I've always returned to classical music. Not just violin music. To play the violin well, you also need to know the symphonic and operatic repertoire very well. Yes, operas in particular are very important. Listening to different music helps you stay fresh. (MW)

for. M. Grochowolski



OSTATNI GASI ŚWIATŁO

✍ Agata Szymczewska

Czy podczas konkursu można się wyspać? Podczas konkursów Wieniawskiego, Chopinowskiego, Igrzysk Olimpijskich czy Mistrzostw Świata w jakiegokolwiek dyscyplinie? To chyba jedno z najczęściej zadawanych w ostatnich dniach pytań, krążących między Hotelem Mercure a Aulą UAM w Poznaniu. Po nocach nie śpią uczestnicy, ich rodziny i bliscy, nie śpi biuro konkursowe, ekipa radia, telewizji, nie śpią goście Konkursu, światła nie gasi redakcja „Gazety Konkursu Wieniawskiego”. Każdy ma oczywiście swoje przyczyny i powody. Ale na brak snu, jego niedobór lub obniżoną jakość, narzekają wszyscy jednym głosem.

Każdego dnia jest tu mnóstwo rzeczy do zrobienia. W tym roku przyglądam się organizacji Konkursu z zupełnie innej strony. Już pierwszego dnia uderzyła mnie ogromna skala tego przedsięwzięcia. Codziennie trzeba koordynować pracę kilkunastu ekip. Każdy ma coś ważnego do zrobienia, jakiś problem, który trzeba natychmiast rozwiązać i który – wiadomo – jest dla niego w tym momencie najważniejszy.

Wszyscy pracują w szaleńczym tempie. Robią rzeczy niebywałe, aby pod koniec dwóch konkursowych tygodni mogli rozbłysnąć tegoroczni laureaci. To na nich skierowane zostaną najmocniejsze reflektory kierownika oświetlenia sali. Ich muzyczny blask ujrzemy na dzisiejszym Koncercie Laureatów. A jutro wszyscy rozjedziemy się do swoich domów. Tak po prostu. Konkurs dobiegnie końca.

Ekipy techniczne będą cierpliwie i pracowicie związały kilometry kabli, tony sprzętu do transmisji wyjadą ciężarówkami spod Auli UAM, usunięte zostaną wszystkie dekoracje wizerunkowe Konkursu Wieniawskiego. Do pokoi hotelowych wrócą łóżka, które zastąpią kilkanaście biurk zlokalizowanych w „skrzydle konkursowym” na pierwszym piętrze. Po Konkursie zostaną już tylko wspomnienia oraz ogromne emocje. Zarówno piękne chwile wzruszenia, jak i trudne, smutne momenty zwątpienia.

Choć wielu uczestnikom zgaszono światło na stosunkowo wczesnym etapie przesłuchań, to ostatnia szóstka – mam wrażenie – została z kieszonkowymi latarkami. Ich baterie są na wyczerpaniu, mrok potwornego zmęczenia daje się im we znaki na każdym kroku. Ciekawe, kto z nich utrzyma światło wokół siebie najdłużej i przyciągnie uwagę odbiorców. Koniec końców kiedyś będzie musiał zgasić światło, wypaść się, zregenerować siły i naładować baterie. Czego ja ze swej strony życzę z całego serca.

Last one out turns off the lights / Can you have enough sleep during a competition? Whether the Wieniawski or Chopin Competition, the Olympic Games or world championships in any discipline? In recent days this must have been one of the most frequently asked questions, repeated between the Mercure Hotel and the Auditorium of the Adam Mickiewicz University in Poznań.

Night is not a time for sleep for the participants, their families or their nearest and dearest; the competition office does not sleep either, nor do the radio and TV crews, nor do the competition guests, and the lights are always on in the office of the “Gazeta Konkursu Wieniawskiego” newsletter. Everyone has their reasons. Yet everyone complains in one voice about not sleeping long or deeply enough.

There are plenty of things to do each day. This year, I have observed the organisation of the competition from an entirely new angle. Already on the first day, I was struck by the staggering scale of the event. Around a dozen teams are coordinated here every day. Everyone has something important to share, problems that need resolving immediately. And, of course, theirs is the most important problem at any given moment. Everyone works at a mad pace.

They do things unheard-of so that this year's winners can step into the limelight at the end of the Competition fortnight. The winners are the ones who will be caught in the spotlights by the chief lighting operator. Their music will shine at today's Prize-Winner Concert. And tomorrow we will all go our own ways home. Rightly so. The Competition will be over.

The tech teams will patiently and laboriously reel in miles of cables, and the tons of broadcasting equipment will be trucked away from the stage door of the Auditorium, all the decorative displays of the Wieniawski Competition will be removed. Beds will return to the hotel rooms and replace the dozens of desks situated in the 'first-floor competition wing.' Memories and powerful emotions will be all that remain from the Competition, of both the beautiful moments of jubilation and of the difficult and unhappy moments of doubt. Although many participants saw their lights go out at a relatively early stage of the auditions, I believe that all the last six have been left with are pocket torches. Their batteries are nearly drained, and the darkness of oppressive exhaustion affects them wherever they go. I wonder which of them will keep the light on longest and attract the recognition of the listeners? In the end, every winner will also have to turn their light off, get some good sleep, and recharge or exchange their batteries. That is exactly what I wish for them from the bottom of my heart. (PK)



Droga przez mękę, czyli ostatni rok, cz. 2

✎ Magdalena Romańska

Wszystko zatrzymało się w grudniu. Do moskiewskiego szpitala 44-letni Wieniawski trafił już ciężko chory, bez pieniędzy, z niezapłaconą ratą ubezpieczenia na życie, które mogłoby wspomóc rodzinę. W sukurs ruszyło najbliższe otoczenie – jego przyjaciele: Nikołaj i Anton Rubinsteinowie, oraz brat Józef błyskawicznie zorganizowali koncerty charytatywne. Sławna mecenaska Nadieżda von Meck umieściła go pod troskliwą opieką w swoim pałacu. Mimo że w pewnym momencie wydawało się, że jego stan się poprawia, 31 marca 1880 roku Wieniawski umiera.

„Czy to troska o swoją egzystencję i o rodzinę gnała tego ciężko chorego człowieka, którego tylko spokój i cisza mogły uratować, bez wychnienia od miasta do miasta, aż nie dające się uniknąć skutki zdenerwowania i napięcia spowodowały tak szybki koniec w jakże smutnych okolicznościach?” – pytał w nekrologu Wieniawskiego felietonista „Neue Berliner Musikzeitung”. Odpowiadał z niezwykłą przenikliwością: „W kręgach bardziej oddalonych od jego osoby z pewnością rodzi się pytanie: jak można było pozwolić zginąć takiemu człowiekowi? Jednakże jego otoczenie nie ponosi za to żadnej winy. Wieniawski

miał wielokrotnie możliwość zaspokojenia swoich ambicji i zapewnienia sobie dobrobytu. Tym, co odciągało go od takiej stabilizacji, był jego nieszczęśliwy los, jego demon. Na to nic nie mogli poradzić jego przyjaciele, musiał skończyć tak, jak to się stało, w dalekiej Rosji”.

Po uroczystościach pogrzebowych w Moskwie, 3 kwietnia, Wieniawski odbył swoją ostatnią podróż – do Warszawy. Cztery dni później, po nabożeństwie w kościele Świętego Krzyża, na Cmentarz Powązkowski odprowadził go 40-tysięczny tłum. Jego pogrzeb zorganizował specjalny komitet, w którego składzie znaleźli się między innymi: Aleksander Zarzycki, dyrektor konserwatorium w Warszawie, Władysław Żeleński, dyrektor Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego, i dyrektorzy Teatru Wielkiego. Uroczystość stała się wielką manifestacją – wykonano na niej między innymi *Mszę żałobną* Moniuszki, *Requiem* Zarzyckiego, *Salve Regina* Żeleńskiego i *Legendę* Wieniawskiego. Prasa podkreślała, że pożegnaniu artysty towarzyszyła wyłącznie muzyka polska – symboliczny akcent wieńczący jedną z najbardziej kosmopolitycznych karier w naszych dziejach. —

The toll of the Road, or the Final Year, part 2 / Everything came to a halt in December. The 44-year-old Wieniawski was taken to a Moscow hospital already gravely ill, with no money and a premium outstanding on his life insurance that could have supported his family. Those closest to him rushed to his aid – his friends Nikolai and Anton Rubinstein and his brother Józef organized impromptu charity concerts. The famous patroness Nadezhda von Meck placed him under her care in her palace. Although at one point it seemed that his condition was improving, Wieniawski died on March 31, 1880.

“Was it concern for his subsistence and for his family that drove this gravely ill man, whom only peace and quiet could have saved, from town to town without respite, until the unavoidable effects of aggravation and tension caused such a swift end in such sad circumstances?” – asked a columnist for the “Neue Berliner Musikzeitung” in Wieniawski’s obituary. He answered with remarkable perspicacity: “In circles more distant from his person, the question certainly arises: how could such a man have been allowed to die? However, his entourage bears no blame for this. Wieniawski was repeatedly given the opportunity to satisfy his ambitions and ensure his prosperity. What pulled him away from such stability was his unfortunate fate, his demon. There was nothing his friends could do about it, he had to end up the way he did, in distant Russia.”

On April 3, after funeral ceremonies in Moscow, Wieniawski made his final journey – to Warsaw. Four days later, after a service at the Church of the Holy Cross, a crowd of 40,000 escorted him to the Powązki Cemetery. His funeral was organized by a special committee, which included Aleksander Zarzycki, director of the Warsaw Conservatory, Władysław Żeleński, director of the Warsaw Music Society and directors of the Grand Theatre. The ceremony became a large-scale pageant, with performances of Moniuszko’s *Funeral Mass*, Zarzycki’s *Requiem*, Żeleński’s *Salve Regina* and Wieniawski’s *Legende*, among other works. The press emphasized that the artist’s final farewell was accompanied exclusively by Polish music – a symbolic touch crowning one of the most cosmopolitan careers in our history. (MW) —

XV Konkurs Wieniawskiego w RM

✍ Marcin Barszcz

Podczas XV Konkursu im. Henryka Wieniawskiego powróciły wspomnienia i nie należały do przyjemnych. Po raz kolejny kontrowersje wzbudzały nie tyle decyzje komisji, co sami jej członkowie. Mimo to uczestnicy starali się nie zważać na przykre wydarzenia, prezentując całkiem wyrównany poziom.

Echem odbiły się kontrowersje z 2011 roku, kiedy to Zakhar Bron bardzo pozytywnie ocenił swoich uczniów i ich faworyzował. Skutek był taki, że wszyscy znaleźli się w finale. W 2016 roku dodatkowo surowo ocenił skrzypków, których nie uczył. „Czy istnieją konkursy «za(Bron)ione» (tak wielu nazywa konkursy, w których Zakhar Bron zasiada w jury)?” – pytała Marta Januszkiewicz, jedna ze współauterek relacji dla RM.

Decyzje jury, podobnie jak pięć lat wcześniej, były dla wielu dość niespodziewane. Listę finalistów tak skomentowała w swojej części tekstu Ewa Chorościan: „[...] nadal trudno rozstrzygnąć, jaki aspekt był decydujący w ocenie jury. Owa niedefiniowalna i nadużywana w komentarzach krytyków «muzykalność» czy jeszcze bardziej zagadkowa «stylowość»? Zapewne w przypadku niektórych uczestników [...] bardziej zaważyła ciekawa osobowość i wcześniejsze udane występy niż wycucie Mozartowskiej i Bachowskiej stylistyki. Trudno przecież być specjalistą w każdej dziedzinie”.

Maxim Vengerov „chciał uwiarygodnić i uporządkować kryteria oceny skrzypków”. Pierwszy raz bowiem w historii Konkursu ujawniono punktację i pokazano, jak wyglądają arkusze używane przez jurorów. Niestety, pozwoliło to zauważyć, „jak uparcie, niezależnie od etapu, jurorzy byli skłonni do eliminowania [...] danych muzyków”. Przewodniczący jury podjął więc próbę ratowania sytuacji. „Podczas tegorocznego konkursu pytania dotyczące wpływu na wyniki



Veriko Tchumburidze, fot. L. Zagóni, TMHW

Zakhara Brona i jego ucznia, [...] Maxima Vengerova, oraz relacji student–profesor powracały – nie dziwi więc, że [...] Vengerov wycofał się z głosowania w finale z uwagi na obecność w nim swojej studentki” – pisała Marta Januszkiewicz.

Choć Konkurs budził ogromne emocje, to ostatni punkt programu nieco zatarł złe wspomnienia. Ewa Chorościan gestem przyjaźni

nazwała „wspólne wykonanie przez laureatów i (nie wszystkich) jurorów drugiej części *Koncertu d-moll* Wieniawskiego”, po czym dodała: „Już nie chodziło o poziom estetyczny i artystyczny; muzyka ta pozostawiła miłe uczucie wzajemnego szacunku i sympatii, które – mimo wielu negatywnych emocji – towarzyszyły całemu Konkursowi Wieniawskiego”.

15th Wieniawski Competition in RM

/ The 15th Henryk Wieniawski Competition brought back memories, not all of them pleasant ones. Once again, it was not so much the jury's decisions as its individual members that caused controversy. Nevertheless, the participants tried to ignore the distressing events, performing at a fairly even standard.

The controversy at the 2016 event echoed similar disputes at the previous event, in 2011. Then, Zakhar Bron had given very positive marks to his students and seemed to privilege them. The result was that they all ended up in the final. In 2016, he went further, harshly judging those violinists that he did not teach. 'Are there "for(BRON)dden" competitions (as many call a contest where Zakhar Bron is on the jury)?' – asked Marta Januszkiewicz, one of the co-authors of the coverage for RM.

The jury's decisions, just as five years earlier, were quite unexpected for many. In her part of the text, Ewa Chorościan

commented on the list of finalists: '[...] it remains difficult to resolve which aspect was decisive in the jury's assessment. Was it the intangible "musicality", a term so over-used in the critics' comments, or the even more puzzling "style"? Probably in the case of some of the participants [...] it was the interesting personality that they had brought to previous performances that was more decisive than their sense of Mozartian and Bachian style. After all, it is difficult to be a specialist in every field.'

Maxim Vengerov 'wanted to make the criteria for judging the violinists more credible and orderly.' This was because, for the first time in the history of the Competition, the scoring was made public and the marking sheets used by the jurors were made accessible. Unfortunately, this made it possible to see 'how persistently, regardless of the stage, some jurors were inclined to eliminate [...] certain musicians.' The chair

of the jury tried to salvage the situation. 'Questions about the influence on the results of Zakhar Bron and his student, [...] Maxim Vengerov, and the student-professor relationship again recurred during this year's competition – not surprisingly, as a result, [...] Vengerov withdrew from voting in the final due to the presence of his student in it,' wrote Marta Januszkiewicz.

Although the Competition stirred up huge emotions, the last item in the programme prevailed over some of the negative memories. Ewa Chorościan called the 'joint performance by the laureates and (not all) jurors of the second movement of Wieniawski's *Concerto in D minor*' a gesture of friendship, before adding: 'It was no longer about the aesthetic and artistic level; this music imparted a pleasant feeling of mutual respect and affection, which – despite many negative emotions – accompanied the entire Wieniawski Competition'. (EK-6)

Juror też człowiek

✎ Łucja Siedlik

Na jurorów łatwo pomstować, podobnie jak na krytyków. Lubimy opozycje, więc słuchacza niezawodowego stawiamy po stronie „serca”, zakładając jego przychylność, szczerłość, czyste intencje i przedkładanie wartości estetycznych nad perfekcję wykonania. Arbitrom natomiast, którzy publicznie odsłaniają swoje opinie, przypisujemy intelektualny chłód, pokrętne interesy, zawiść, nieżyczliwość oraz ocenianie wyżej umiejętności technicznych. Oczywiście, z biologicznego punktu widzenia nie ma takiej możliwości, żeby juror słuchał inaczej niż nie-juror: jeden i drugi w pierwszej kolejności odbiera bodźce emocjonalnie i dopiero po chwili zaprzęga swój intelektualny aparat do tego, by nie dać się zwieść mechanizmom krzywdzących stereotypizacji, rasizmów, seksizmów (pisała o nich Maria Sławek w wydaniu 12 „Gazety Konkursu Wieniawskiego”). Jednak i juror, i krytyk są rozliczani ze swych sądów przez kolegów po fachu, „ofiary” i ich obrońców. Oceniając, wystawiają się na ocenę. Co więcej, mierzą się z poczuciem dyskomfortu towarzyszącym sytuacjom, w których wyznajemy drugiej osobie, że w jej grze nie wszystko nam się podoba (choć bardzo

byśmy chcieli, żeby było inaczej). Ostatecznie borykają się z konsekwencjami własnych estetycznych wyborów, które siłą rzeczy działają na korzyść jednych, a niekorzyść drugich.

Jeden z jurorów, Barnabás Kelemen, zdradził mi, że w związku z planowanym upublicznieniem not członków jury po zakończeniu Konkursu, spodziewa się, że jego skrzynkę mailową zaleje fala wiadomości, niekoniecznie przyjemnych. Mimo to uważa, że możliwość zapoznania się z preferencjami oceniających jest doskonałym rozwiązaniem. Kelemen wspominał w rozmowie swoją profesorkę, Eszter Perényi, która zasiadała w jury Konkursu Wieniawskiego w 1991 roku: „Przywołując tamto wydarzenie, miała w pamięci przede wszystkim ogromną radość, która towarzyszyła zmaganiom tuż po upadku żelaznej kurtyny, ale i doskonałą grę Bartka Nizioła. Perényi ma jeden z najbardziej fascynujących umysłów na świecie. Pamięta dosłownie wszystko – nie tylko punktacje, ale też... ubrania uczestników. Bardzo jej tego zazdrościsz – sam w początkowych etapach miałem kłopot z tym, by po czasie bez zastanowienia przypisać szczegóły gry do osoby. Musiałem wytyczać pamięć i posiłkować

się notatkami”. W muzeum Uniwersytetu Muzycznego im. Ferenc Liszta w Budapeszcie Kelemen wygrzebał notatki innego węgierskiego jurora, Ede Zathureczkyego, który tak opisywał grę zwycięzcy Konkursu z 1952 roku, Igora Ojstracha: „Wspaniały, ale nie wywiera na mnie tak silnego wrażenia jak Sitkowiecki. Wszystko gra pięknie, przyjemna osobowość, dobrze przygotowany, ale jakoś niemuzycznie. Ulubieniec tatusia – wszystkiego nauczył się od niego. Dziecko słońca [...] Pięknie, ale nie doprowadza mnie do ekstazy. [...] *Scherzo-Tarantelle* – świetnie! Brzmi, jakby grał z płyty. Pojawiają się drobne intonacyjne problemy, ale – wielki wirtuoz”.

O współpracy z jurorami opowiedział mi Waldemar Łyś, który od 2001 roku, jako konkursowy tłumacz, służy im pomocą: „Generalnie większość jurorów ma naprawdę fajne podejście do uczestników – takie «na tak», mimo że część z nich muszą odrzucić. To trudne jak diabli. Często podejmują bardzo dramatyczne decyzje, w zasadzie w każdym Konkursie jestem świadkiem ich rozterek i dylematów, a także takich pozaantenowych rozmów, w których posługują się szczególnym rodzajem slangu. —

A juror is also human / Jurors, or critics, are easy prey to backbiting. We like oppositions, so we locate an unprofessional listener on the ‘hear’ side, assuming his favourability, honesty, clear intentions and preference for aesthetic values over perfection of delivery, whereas to judges who publicly express their opinions, we attribute intellectual distance, deceitful motives, envy, unfavourableness, and a bias towards technical matters. Naturally, from the biological point of view, a juror cannot listen any differently than a non-juror: both of them first receive a stimulus in an emotional way, and it is only after a while that they engage their intellectual apparatus in order not to be deceived by the ugly mechanisms of unfair stereotyping, racism, sexism, of which Maria Sławek wrote in the 11th edition of the “Gazeta Konkursu Wieniawskiego.” However, the juror and the critic are taken to account for their opinions by their peers, and by their ‘victims’ and their advocates. By judging, they expose themselves to being judged – that’s clear; they have to face the feeling of discomfort which accompanies situations in which we confess to a different person that there is something about their attitude that we do not like (though we would very much like it to be different). Finally, they are confronted with the consequences of their aesthetic choices, which, by definition, act

in favour of some, and to the detriment of others.

One of the jurors, Barnabás Kelemen, has told me that owing to the planned publication of jury members’ scores upon completion of the competition, he expected a flood of difficult messages in his mail box. Even so, he believes it is an excellent solution, which makes it possible for everyone to understand the jurors’ personal preferences. In the conversation, Kelemen mentioned his own professor, Eszter Perényi, who was a juror in 1991: ‘What she brought back from that competition, was above all the great joy which accompanied the competition meeting right after the fall of the Iron Curtain, and the great performance from Bartek Nizioł. Perényi possesses one of the most fascinating intellects in the world. She remembers virtually everything – not only the scoring, but also who was wearing what. I envy her this capacity – in the early stages, after a while I myself had problems to attribute details of a performance to a particular person. I had to think really hard and use my notes.’ From the museum of the Ferenc Liszt Academy in Budapest, he retrieved notes of another Hungarian juror, Ede Zathureczky, who described the performance of Igor Oistrakh, winner of the 1952 event: ‘Excellent, yet does not exert such a profound impression on me as Sitkowiecki. He plays everything in

a beautiful way, a very pleasant personality, well prepared, yet somewhat non-musically. Daddy’s boy – he learned everything from him. Sunny boy (...) Beautiful, but does not get me ecstatic. (...) *Scherzo Tarantelle* – splendid! He sounds, as if he were playing from a record. There are petty problems with intonation, yet a great virtuoso.’

Waldemar Łyś, who has been assisting the jurors as competition interpreter since 2001, told me about collaboration with members of the body: ‘In general, the majority of jurors have a really great attitude to the participants, a very positive one, even though they have to reject some of them. It is difficult like hell. Very often, they take pretty dramatic decisions; basically, at each competition I witness their dilemmas. I also have an opportunity to see them in conversations in which they use a very specific type of musical terminology. Fascinating! A kind of meta-language, consisting basically of... it’s even hard to call it an utterance – single words, mental shortcuts, mutterings.’

Asked about what the proceedings of the jury look like, he replies: ‘The general assumption behind the proceedings is that each member of the jury takes judgements in his or her own conscience, enters his/her scores, submits the sheets for computations, and that’s it. Then a computer ‘spits out’ a list, and if there is a discrepancy in the jurors’ opinions, there is room for —

Fascynującym! To swoisty metajęzyk, składający się w zasadzie z... to nawet trudno nazwać równoważnikami zdań – z pojedynczych słówek, skrótów myślowych, mruków wydawanych przez jedną osobę i podchwytywanych przez inną”.

Pytany o to, jak wyglądają obrady jury, odpowiada: „Generalne założenie, które towarzyszy obradom, polega na tym, że każdy dokonuje ocen we własnym sumieniu, wpisuje swoje punkty, oddaje arkusze do przeliczenia i tyle. Potem komputer «wypluwa» listę i jeśli wkrada się jakiś rozdziew między opiniami jurorów, jest czas na dyskusję. Ewentualne spory rozwiązywane są oczywiście dyplomatycznie – bardzo dba się o to, by koniec końców dojść do konsensusu, żeby wszystkie wątpliwości zostały rozwiane, a decyzja była jednomyślna”.

Waldemara Łysia zapytałam także o rolę przewodniczącego jury w procesie decyzyjnym i wpływ jego osobowości na sam Konkurs: „Zadaniem przewodniczącego, jako szefa jurorskiego ciała, jest doprowadzenie do sytuacji, w której kolegiально wydaje ono... – nie chcę użyć słowa «wyrok», ale niech będzie – wyrok. Każdy przewodniczący to oczywiście inna bajka. Najmocniej zapadł mi w pamięć Konkurs z 2001 roku – pewnie dlatego, że był dla mnie pierwszy. Wówczas przewodniczącym był Shlomo Mintz – bardzo silna osobowość, nie dał się nie zapamiętać. Miał ze sobą skrzypce warte niebotyczne pieniądze, nie pamiętam już, który to był lutnik – albo Stradivari, albo del Gesù. Oczywiście z tymi skrzypcami się nie rozstawał. Któregoś dnia przyjechałem po niego samochodem do Hotelu Park (zażyczył sobie zakwaterowania osobno od wszystkich, pewnie po to, by nie wpadać co chwilę na uczestników), przyszedł jak zwykle ze skrzypcami, ale widzę, że coś jest nie tak, że czegoś zapomniał. Okazało

się, że musi wrócić do pokoju. Czułem, że bije się z myślami: «Zostawić ten futerał w aucie, czy nie?». Zostawił! Ale wrócił bardzo szybko i miałem wrażenie, że gdy zobaczył, że skrzypce nadal są na miejscu, na jego twarzy pojawił się wyraz sporej ulgi”.

„Jakkolwiek dobrze nie przygotować imprezy zawczasu, zawsze dzieje się „coś”

Czy konkursowy tłumacz bywa zrywany z łóżka w środku nocy, by rozwiązywać sytuacje kryzysowe? „Zrywany z łóżka to może za dużo powiedziane, natomiast na jednym z Konkursów zdarzyła się sytuacja z gatunku medycznych, w której żona jednego z jurorów potrzebowała mojej pomocy. Pozostawiane bagaże to oczywiście standard. Muszę być stale obok jurorów, bo zawsze dzieje się «coś». Jakkolwiek dobrze nie przygotować imprezy zawczasu, w jej trakcie i tak pojawi się milion rzeczy do załatwienia. To, co się da, planujemy przed Konkursem, biorąc poprawkę na to, że w trakcie pojawią się jeszcze najrozmaitsze historie, przy czym część jest do przewidzenia, a część absolutnie nie. Pamiętam, że przy okazji którejś edycji Wanda Wiłkomirska spytała mnie: «Nie znasz jakiegoś fryzjera? Chciałabym się

ostrzyzc». Ja nie znałem, ale moja żona owszem. Pojechaliśmy do zakładu, gdzie na początku nie bardzo wiedzieli, kim jest Wiłkomirska. Uświadomiłem im to parę dni później i od tamtej pory jej zdjęcie wisiało tam na poczesnym miejscu. Pojawiają się też oczywiście różnice kulturowe, przede wszystkim jeśli chodzi o funkcjonowanie codzienne. Pewne rzeczy trzeba czasem tłumaczyć, zwłaszcza jeśli przyjeżdżają do nas goście z Azji. Na przykład dziś, przy obiedzie, prowadziliśmy z Jianem Wangiem bardzo wciągającą i soczystą dyskusję na temat dań. Uświadomiłem mu wytłumaczyć, na czym polega fenomen bigosu – fenomen nie tyle kulinarny, co kulturowy, bo przecież nie chodzi do końca o to, co w nim jest, tylko o to, jak się go jada, kiedy się go jada, przy jakich okazjach itd. Nie wiem, ile z tego złapał, ale z pewnością przy najbliższej okazji bigosu spróbuje – tego jestem pewien”.

Pytany pod koniec rozmowy o to, czy na przestrzeni lat zmieniły się preferencje jurorów, czy dziś ich priorytety są inne niż przed dwudziestu laty, odpowiada: „Założenia są podobne. Powoli już zaczynamy śmiać się z tego, że mottem Konkursu jest to, by «wyłonić Wieniawskiego XXI wieku», czyli znaleźć osobowość muzyczną, która będzie odstawiała od reszty i która będzie na tyle wyjątkowa, że zestawimy ją z samym Wieniawskim. Jury szuka, ale czy takie osobowości się pojawiają? W zasadzie trudno ocenić to od razu. W konkursach nie bez znaczenia jest łut szczęścia, tak zwana dyspozycja dnia, repertuar, filozofia całego wydarzenia, warunki. Tak naprawdę, czy się udało, pokaże czas, kariery zawodowe laureatów, to, czym się zajmują, jak daleko zaszli, co osiągnęli, a czego nie. Na to nie ma reguły”. Sądzę, że większość z nas z tym się zgodzi – i jurorzy, i krytycy, i konkursowa publiczność.

discussion. Potential disputes are obviously handled in a diplomatic way – care is taken to make sure that eventually a consensus is reached, so that all doubts are cleared and the decision should be unanimous.’

I also asked him about the role of the chairman of the jury in the decision process and the influence of his personality upon the competition itself:

‘Of course, the role of the chairman of the jury is to lead the body to the unanimous pronouncement of the – I am trying to avoid the word ‘sentence’ – all right, make it verdict. Each chairman is, of course, a different story. I most vividly remember the 2001 edition, perhaps because it was my first. The chairman was Shlomo Mintz – a very strong personality, one to be remembered. He had a very valuable violin, I can’t remember by what maker, whether it was a Strad, or a del Gesù. Naturally, he never parted with the instrument. One day I went to pick him up from the Park Hotel (he wanted to be accommodated in a different place than everybody else, perhaps not to keep bumping into participants all the time). As usual, he came to the car with his violin, but I could see in the back mirror that something was wrong, that he had forgotten something. I could see that he was struggling in his mind: should I leave the heavy case in the car, or not? He did! But he returned very quickly and I had

a feeling I saw an expression of relief on his face when he saw the instrument still in the car.’

Is the competition interpreter dragged out of bed in the middle of the night to solve crisis situations?

‘Dragged out of bed is, perhaps, too much to say, but at one of the competitions we had an incident of a medical type, when the wife of a juror needed medical help. Left luggage is, obviously, a standard occurrence. I have to be with the jurors, because there is always something happening. However well you prepare an event, in its course a million different things are bound to happen, anyway. We plan whatever we can in advance, before the Competition, assuming that during the event there will still be things that are predictable, but also ones that are not. One day, Wanda Wiłkomirska said to me: do you know a decent hairdresser? I would like to get a haircut. I didn’t, but my wife did. We went to the parlour, where they did not know initially who Wanda Wiłkomirska was. I told them a few days later, and since then her picture has hung in a prominent place. There are, of course, cultural differences, above all concerning daily life. Certain things need to be clarified, particularly with guests from Asia. For example, today we had a very absorbing and ‘juicy’ discussion with Jian Wang over lunch on various dishes. I tried

to explain to him what the phenomenon of the bigos is all about – a phenomenon not so much culinary as cultural, for it is not really about what’s in it but how you eat it, when you eat it, at what occasions, and so on. I don’t know how much he got out of what I told him, but I’m certain he will give bigos a try at the earliest opportunity.

Asked at the end of the conversation whether jury members’ preferences have changed over the years, whether their priorities are different today than twenty years ago, he says:

‘The assumptions are similar. We begin to joke that the ‘motto’ of the competition is to ‘single out a Wieniawski of the 21st century’, i.e. to find a musical personality to stand out from the rest, one to be so exceptional that they deserve to be put next to Wieniawski himself. This is what the jury are looking for, but whether such personalities do appear, it is difficult to say and judge right from the beginning. In competition a factor that is also important is just basic luck, the so-called ‘form of the day’, the repertoire, the vision of the whole, the conditions. Time will only tell whether they make it, in terms of the professional careers of the winners, what they do, how far they go, what they achieve, what they do not. There are no rules.’ That truth is difficult to challenge, for jurors and critics, as well as for us mere mortals. (WŁ)

OTWARTE zakończenie



Tegoroczny Konkurs Wieniawskiego dobiegł końca. Dla laureatów to jednak początek muzycznej drogi. My, Redakcja Gazety i Biuro Konkursu, mamy nadzieję, że w tej podróży jeszcze wiele razy się spotkamy

📷 Leszek Zadoń

Fresh Frame

Open ending / Wieniawski Competition is over. But for the laureates it is the beginnings of their musical path. We, the editors' board of the "Gazeta" and the Competition Office hope we will meet on this journey multiple times



Z okazji 16. Międzynarodowego Konkursu Skrzypcowego
im. Henryka Wieniawskiego

obniżamy
cenę
prenumeraty
rocznej

wydania drukowanego 

o 20%



Zamów na pwm.com.pl/ruch-muzyczny
wpisując w koszyku kod: WIENIAWSKIRM23
do 31.10.2022